

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

Nr 26-27 (477-478)

NIEDZIELA 21 i 28 LIPCA 1968

ROK X

Jak co roku w okresie wakacyjnym, nasz tygodnik będzie ukazywał się co dwa tygodnie.

Następny numer wyjdzie z datą 4 sierpnia 1968.

### GENERAL SIKORSKI NA 25-LECIE ŚMIERCI

Był jednym z najpierwszych żołnierzy polskich tego stulecia i jednym z największych. Współtwórcą pierwszego zawiązku wojska polskiego. Współtwórcą legionów. Budowniczym upartym siły zbrojnej narodowej. W boju żołnierzem nieustraszoną. Dowódcą śmiałym, zręcznym, przytomnym. błyskawicznym w decyzji i działaniu, czy dowodził paru strzypami batalionów czy armią z kilku dywizji, wychodził z najcięższych przepraw zwycięsko lub obroną ręką. Był pierwszym po zakończeniu wojny szefem Sztabu Generalnego, później premierem, następnie ministrem wojny; łączył w sobie wodza z mężem stanu. Zawsze z inicjatywą, z instynktownym rozpoznaniem zagrożenia, dokonał wiele dla politycznego utwierdzenia granic Rzeczypospolitej i dla jej obronności, jej pozycji wśród narodów.

W chwili największych osiągnięć odsunięty został od steru, a później i od wszelkiej funkcji dowódczej. Służył Polsce nieustrudzeniem myślą, wiedzą, piórem, darem przewidywania, a widział od dawna nadciągającą burzę. Dla wielu obcych — przyjaciół i wrogów — był nadal czołowym rzecznikiem swego narodu. Po katastrofie

wreśniowej jemu wypadło podnieść sztandar Rzeczypospolitej na obcej ziemi, odbudowywać polskie siły zbrojne, stworzyć nową armię. Tych lotników, marynarzy i narastające zastępy wojska kochał sercem wdzięcznym za ich męstwo, poświęcenie, gotowość ofiarą. Wysoko nosił głowę wobec obcych dumny że taką jest znowu Polska walcząca. Mocno odcierpiał utratę poważnej części wojsk przez zawalenie się Francji. W lot uchwycił okazję wydobycia nowej siły z rosyjskich łagrów, więzień, obozów jenieckich i przymusowych miejsc zsyłki. Wydobyla się — literalnie wydzierana zagładzie — armia zmartwychwstańców. Niejedna łza zakręciła mu się w oku — tak zwykle suchym — gdy myślał o niej. I do niej zwracają się ostatnie słowa rozkazu napisane jego ręką.

Dla kraju, dla walczącej tam Polski podziemnej miał podziw i głębokie umiłowanie. Stosunek jego do całego narodu, choć czuł się jego przywódca, nie władczy był ale służebny. Z niewzruszoną wiarą wyjeżdżał w podróż ostatnią.

Był z gruntu człowiekiem dobrym i ludzkim, choć bywał i porywczym i gorzkim w ciężkie ostatnie lata. Rad zapominał

krzywdy doznane, a wyrządzone rad był naprawiać. I w duszy nosił słowa Mickiewicza: „Ja kocham cały naród — objąłem w ramiona wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia... jak przyjaciel... jak ojciec... Chcę nim cały świat zadziwić...”

Marian KUKIEL



#### DZIEŃ POLSKI W TAIZÉ

W niedzielę 29 lipca wspólnota protestancka z Taizé (Saône et Loire) urządza ekumeniczny **Dzień polski** z udziałem ks. biskupa W. Rubina, opiekuna emigracji.

O godz. 10.30 mnisi z Taizé odprawią krótkie nabożeństwo, po którym nastąpi koncelebrowana Msza św. pod przewodnictwem ks. biskupa Rubina. Po Mszy św. przewidziana jest inauguracja nowego domu gościnnego, który na znak przyjaźni z Polską nosić będzie nazwę „Tyniec”.

Wszyscy ci, którzy pragną wziąć udział w tym Dniu polskim winni się zgłaszać na adres:

71 - TAIZÉ-COMMUNAUTE

# CO WART JEST CZŁOWIEK ?

— „Często po nocach mych bezsennych, rozważałem o źródle wad i słabości człowieka. Widziałem dobro, a za złem goniłem. Znałem cnotę, a życie prowadziłem zdrożne... Na ścieżce życia mego sterczały skały... Czy pchnie mnie na nie popęd srogi? — Gdy to rozważam już się szczytę, żem jest wolny od obłąkań. Lecz nagle w sercu moim utkwiał pocisk chuci — ach — występnej!” — Te wzruszające słowa o słabości natury ludzkiej wypowiedział już przed wiekami wielki tragediopisarz grecki Eurypides.

O wartości człowieka decyduje czas i rezultat jego pracy. Czas zabija to — co jest chimerą, a utrwała to, co jest wartościowe. W dzisiejszej Ewangelii Jezus mówi: „Po ich owocach poznacie ich. Czyż zbiera się winogrona z cierni albo z ostu figi?”

Co wart człowiek? Jak zdobyć się na prawdziwą jego ocenę? — Na te pytania usiłował dać odpowiedź słynny pisarz rzymski Seneka. — „Nikt z tych — mówi on — którzy wznoszą się na szczyty dzięki bogactwu lub dostojestwom — nie jest prawdziwie wielki. Karzeł nie jest wielki, choćby stał na górze. Olbrzym zachowa swą wysokość, choćby stał w dole... Jeżeli chcemy mieć prawdziwą ocenę człowieka, to przypatrzmy się, gdy zostaje on bez swych ozdób. Niech odłoży na bok majątek, dostojestwa i inne zwodnicze dary fortuny... Wtedy ujrzemy, jakie własności ma jego charakter i jak wielki jest jego duch”.

Co wart człowiek? — św. Augustyn mówi: „Człowiek — to wielka rzecz!” Prof. Kornatowski w swej pracy „O społecznej doktrynie św. Augustyna” pisze: „Z niezwykłą siłą podkreśla św. Augustyn znaczenie godności ludzkiej, często nie uznawanej i pogardzanej w całej niemal grecko-rzymskiej starożytności...

Ale nie można mówić o godności ludzkiej, gdy nie uznaje się równości. Toteż u podstaw filozofii społecznej Augustyna znajdujemy wielką myśl o naturalnej równości ludzi i ich równości wobec Boga. Pisze on: — „Nikt z natury, w której Bóg stworzył niegdyś człowieka, nie jest sługą drugiego człowieka. W narodzeniu i śmierci równi są bogaci i biedni”.

Jaka jest wartość człowieka ze stanowiska chrześcijańskiego? — Wiara nasza podkreśla, że człowiek ma duszę, dlatego należy uszanować godność ludzką — obraz i podobieństwo Boże. Dusza ludzka jest nieśmiertelna, więc człowiek szczególniejszą troskę powinien poświęcić duszy — w myśl tego, co powiedział Chrystus: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat posiadał, jeżeli szkodę poniesie na duszy swej?”

Rozum i wiara każą przekładać istotne, wiecznotrwałe wartości nad dobra przemijające. Wyjaśnienia to św. Paweł: — „Nie upadajmy na duchu — bo choć człowiek zewnętrzny w nas niszczeje — to jednak wewnętrzny człowiek odnawia się z dnia na dzień. To brzemie utrapień, które obecna chwila na nas nakłada, gotuje nam chwałę ponad wszelką miarę, wiecznie trwała i wszystko przeważająca”.

Ta nauka naszej wiary o prawdziwej wartości człowieka nie za-

poznaje doczesnej działalności ludzkiej. Kładzie tylko nacisk na prawidłowość moralną, na harmonijne podporządkowanie zadań ziemskich ostatecznemu przeznaczeniu nadprzyrodzonemu.

Kimże jest człowiek? — zapytuje Bossuet — i odpowiada: „Widzimy w nim to, co nieśmiertelne, zmieszane ze skazitelnym, duchowe — z cielesnym, anielskie — ze zwierzęcym... Jest on tajemnicą dla siebie samego, zagadką — najtrudniejszą do rozwiązania”.

Psalmista zaś przekazuje nam takie słowa pełne otuchy: — „Cóż jest człowiek? .. Uczyniłeś go, o Boże, mniejszym od aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go i postanowiłeś go nad dziełami rąk twoich!”

## Tydzień Boży

NIEDZIELA 21 LIPCA

7-go Zesłaniu Ducha św.

Św. Wawrzyńca z Brindisi, Wyznawcy i Doktora Kościoła

PONIEDZIAŁEK 22 LIPCA

Św. Marii Magdaleny, Pokutnicy

WTOREK 23 LIPCA

Św. Apolinarego, Biskupa i Męczennika

ŚRODA 24 LIPCA

Bl. Kingi, Dziewicy

CZWARTEK 25 LIPCA

Św. Jakuba, Apostoła

PIĄTEK 26 LIPCA

Św. Anny, Matki Najśw. Maryi Panny

SOBOTA 27 LIPCA

Św. Pantaleona, Męczennika

## Ewangelia

NA 7. NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW. (21 lipca)

(Według św. Mateusza 7, 15-21)



W owym czasie Jezus powiedział swoim uczniom: Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi. Po ich owocach poznacie ich. Czyż zbiera się winogrona z ciernia, albo z ostu-figi? Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo złe owoce. Nie może dobre drzewo wydać złych owoców ani złe drzewo wydać dobrych owoców. Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A więc: po ich owocach poznacie ich. Nie każdy, który mi mówi: „Panie, Panie”, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie.

„Miałyśmy, kilka adresów i szukałyśmy pracy. Wiedziałyśmy, że w sąsiednim gospodarstwie potrzebowano pomocy przy uprawie kukurydzy. Poszłyśmy . . . Gdy gospodarze zobaczyli naszą pracę, — uznali, że mogą nas potrzebować, że mogą nas przyjąć. Później inni pracodawcy przychodzili, aby nas brać do pracy. Któregoś wieczoru zastukano do drzwi naszego domu. Na progu stał jeden z gospodarzy. Siostra — mówił — u nas było świniołobie. Oto trochę mięsa i kiebasy . . . Przyjęłyśmy i podziękowałyśmy. Gdy odszedł odmówiłyśmy Magnificat. Nie . . . nie za to co otrzymałyśmy, — ale za to, że lody zostały przetłumane, za to że gospodarze widocznie przyjęli nas między siebie i zaliczyli, że należymy do nich . . .” W ten sposób opowiada Siostra Franciszka, zakonnica ze Zgromadzenia Sióstr Wiejskich, o początkach ich działalności w Charles.

„Kaźda epoka ma swoje własne cele — mówi poeta. Dodajmy, że ma ona również swoje własne problemy i potrzeby, które koniecznie trzeba rozwiązać. Trzeba znaleźć sposób ich rozwiązania. A to nie zawsze proste ani łatwe.

Wszyscy wiemy, że jednym z najtrudniejszych problemów religijnych we Francji jest apostołstwo warstwy robotniczej. Jednak nie wszystkim wiadomo, że sytuacja religijna w środowisku wiejskim, zarówno wśród robotników rolnych jak i wśród gospodarzy wcale nie przedstawia się lepiej.

Otóż, dla ewangelizacji i apostołstwa śro-

## SIOSTRY WIEJSKIE (1)

dowiska wiejskiego, w r. 1943 O. Espagneul założył Zgromadzenie Braci Misjonarzy Wiejskich. Ten fakt obudził podobną, równoległą myśl. Prezeska Związku Młodzieży Wiejskiej, energiczna działaczka katolicka, Zdzisława Aube, zaczęła myśleć o podobnym Zgromadzeniu żeńskim. „Jeżeli Zakonnice Wiejskie kiedykolwiek zaistnieją — mówiła w r. 1945 — to chciałabym, aby były one jak najbliższe środowisku wiejskiemu, aby w całym tego słowa znaczeniu były zakonnicami i wieśniaczkami. Dwa lata później, w r. 1947, zdołała zrealizować swój plan. Powołała do życia Zgromadzenie Sióstr Wiejskich w Lumigny. Jak bardzo tego rodzaju zgromadzenie odpowiadało potrzebom i duchowi czasu świadczy fakt, że zaledwie 20 lat później, w r. 1967 w Francji istniało już 11 domów tegoż Zgromadzenia w 10 departamentach.

Ze względów zupełnie zrozumiałych, dla lepszej wydajności i planowości apostołskiej, Zgromadzenie to otwierało swoje domy na terenie równoległe do działalności Braci Misjonarzy Wiejskich. Na nowo otwierały się stare opuszczone plebanie i domy parafialne. Zarośnięte i dzikie ogródki zamieniły się w piękne warzywniki przeplatane kapustą, sałatą i innymi warzywami. Kwiaty przed domami świadczyły, że w tych do niedawna smutnych i opuszczonych murach na nowo zamieszkało życie i radość.

Kobieca ręka Sióstr i ich duch zakonny wnosili nową atmosferę i nastrój. Zakonnice te są inne, niż te które dotychczas znano. Są one poprostu odpowiedzią na potrzebę czasu i środowiska. Są zakonnicami, ale równocześnie robotnicami rolnymi i pomocnicami w gospodarstwach rolnych, oraz w innych dziedzinach życia wiejskiego. Jako takie włączają się w życie wsi i wnoszą ze sobą nowego ducha. Praca robotnicza, za którą pobierają takie wynagrodzenie jak inne robotnice rolne, zapewnia im utrzymanie i pozwala na działalność apostołską.

Otwarcie takiego domu Zakonnice Wiejskich jest najczęściej wydarzeniem nowym i zaskakującym dla całej wsi. Trzeba bowiem pamiętać, że niestety może za wyjątkiem niedzielnej Mszy św. odprowadzanej przez księdza obsługującego kilka parafii, w bardzo wielu wioskach życie religijne zupełnie zamarło.

Toteż nieraz trzeba czekać kilka tygodni zanim uprzedzenia poczyna zanikać. W międzyczasie nowo przybyłe Zakonnice Wiejskie, w szarym habicie i czarnym fartuchu, z szarym welonikiem na głowie, czyszczą stare i zaniedbane domy. Najczęściej bowiem, takie właśnie mieszkanie znajdują. A więc porządkują, z młotkiem a nieraz i z kielnią w rękę naprawiają mury, drzwi, okna i płoty, bielą i czyszczą, przekopują ogródek, sadzą kwiaty i warzywa a równocześnie, w każdej chwili są gotowe do do wszelkiego rodzaju posługi i na każde zawołanie.

Taki zwykle jest początek ich istnienia i działalności. Jak to się dalej rozwija — o tym w następnym numerze.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

## Ewangelia

NA 8. NIEDZIELE PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW. (28 lipca)

(Według św. Łukasza 16, 1-9)

W owym czasie Jezus opowiedział swoim uczniom tę przypowieść: Żył pewien zamożny człowiek, który miał rządzącego. Tego oskarżono przed nim, że trwoni jego majątek. Kazał go więc przywołać i rzekł do niego: „Co ja słyszę o tobie? Zdadz sprawę z twojego zarządu, bo już nie będziesz mógł być rządcą”. Na to rządcza rzekł sam do siebie: Co ja pocznę, skoro mój pan pozbawia mnie zarządu? Do kopania sił nie mam, zebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, żeby mnie ludzie przyjęli do swych domów, gdy będę usunięty z zarządu. Przywołał więc do siebie każdego z dłużników swego pana i zapytał pierwszego: Ile jesteś winien mojemu panu? Ten odpowiedział: :Sto beczek oliwy. On mu rzekł: Weź swój wykaz, siadaj prędko i napisz pięćdziesiąt. Następnie pytał drugiego: A ty ile jesteś winien? Ten odrzekł: Sto korcy pszenicy. Mówi mu: Weź swój wykaz i napisz osiemdziesiąt. I pochwalił pan nieuczciwego rządcę, że roztropnie postąpił. Bo synowie tego świata rozropniejsi są w stosunkach z podobnymi sobie niż synowie światłości. Także ja wam mówię: Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwym pieniądzem, aby gdy opuścicie wszystko, przyjęto was do wiecznych przybytków.



## Tydzień Boży

NIEDZIELA 28 LIPCA

8. po Zesłaniu Ducha św.

Św. Wiktora I, Papieża i Męczennika

PONIEDZIAŁEK 29 LIPCA

Św. Marty, Dziewicy

WTOREK 30 LIPCA

Św. Abdona i Sennena, Męczenników

ŚRODA 31 LIPCA

Św. Ignacego Loyoli, Wyznawcy

CZWARTEK 1 SIERPNI

7 Braci Machabejskich, Męczenników

PIĄTEK 2 SIERPNI

Św. Alfonsa Marii Liguori, Biskupa, Wyznawcy i Doktora Kościoła

SOBOTA 3 SIERPNI

Znalezienie relikwii św. Szezepana



# Z E Ś W I A T A

## ZAKOŃCZENIE ROKU WIARY

Ojciec św. Paweł VI wraz z 11-ma kardynałami — dwunastka apostołska — celebrował Mszę św. na stopniach Bazyliki św. Piotra. Była to uroczystość zamknięcia „Roku Wiary” i zarazem 19-te stulecie męczeństwa św. Piotra i św. Pawła, „apostola narodów”.

W przemówieniu do pielgrzymów w południe, Papież wezwał cały świat katolicki, by duchowo połączył się z nim w wieczornej Mszy św.

„Rok Wiary” pełen był ważnych wydarzeń w życiu Kościoła: m.in. reorganizacja Kurii Rzymskiej; pierwszy Synod Biskupów (którego sekretarzem generalnym stał się ks. biskup Władysław Rubin); spotkania między Ojcem św. i patriarchą Atenagorasem oraz Prymasem anglikańskim, arcybiskupem Ramsey'em; pokojowe inicjatywy papieskie w związku z wojnami w Wietnamie i w Nigerii; inauguracja Rady Laikatu i Komisji „Sprawiedliwość i Pokój”.

## NAJWYŻSZE ODZNACZENIE JUGOSŁAWII DLA KARD. TISSERANT

Prezydent Tito przyznał kard. Tisserant najwyższe odznaczenie jugosłowiańskie — „Order Jugosłowiańskiego Sztandaru ze Wstęgą”. Insignia orderu zostały wręczone Kardynałowi w Splicie przez burmistrza tego miasta Jakę Milčića. W wygłoszonym z tej okazji przemówieniu Milčić podziękował Kardynałowi za „okazywaną przez niego wielką sympatię oraz opowiadanie się na rzecz wolności i praw narodu jugosłowiańskiego”.

## NIEKATOLICYCZNI OBSERWATORZY NA KONFERENCJI EPISKOPATU AMERYKI ŁACIŃSKIEJ

10 przedstawicieli Kościoła prawosławnego, protestanckiego oraz innych wspólnot amerykańskich weźmie udział w roli obserwatorów w II Konferencji Generalnej Episkopatów Ameryki Łacińskiej, która odbędzie się w Bogocie w sierpniu br.

## DZIESIĘCIOLECIE POLSKIEJ KAPLICY W KRYPCIE BAZYLIKI ŚW. PIOTRA W RZYMIE

Przed 10 laty, Kardynał Tedeschi poświęcił kaplicę polską M. B. Częstochowskiej w dolnej Bazylice św. Piotra w Rzymie. Dla uświetnienia tej rocznicy odbył się Mszę św. w kaplicy ks. biskup A. Pawłowski, przybyły ad limina do Rzymu.

Kaplica, która pomieścić może około 80 osób, była tego ranka wypełniona: stawili się księża polscy, polskie zakony żeńskie, przedstawiciele kolonii polskiej w Rzymie, Rodacy z kraju.

Ks. Biskup Pawłowski przypomniał przywiązanie Polaków do Matki Bożej, życzenie wyrażone przez Piusa XII, by kaplica polska w Bazylice św. Piotra była wyrazem czci dla M. B. Częstochowskiej, doniosłość dla Polski tej „sielizny u Opoki Piotrowej”. Wspomniał też zasługi fundatora kaplicy, ks. prul. A. A. Skonieczkiego, proboszcza parafii św. Piotra i Pawła w Three Rivers, Massachusetts.

## JUBILEUSZ KS BISKUPA BIENKA

Wikariusz generalny i sufragan katowicki ks. biskup J. Bieniek obchodził ostatnio jubileusz 50-lecia kapłaństwa. W uroczystościach wziął udział ks. kardynał Wojtyła, metropolita krakowski, arcybiskup B. Kominek z Wrocławia i kilku biskupów zaprzyjaźnionych z jubilatem. Po przybyciu jubilata w otoczeniu biskupów do katedry przemówienie powitalne wygłosił ks. biskup H. Bednorz, ordynator diecezji katowickiej, dając sylwetkę jubilata i jego zasługi w służbie bliźnim. Następnie odczytano depeze od papieża i ks. kardynała Wyszyńskiego. Jubilat odprawił Mszę św. dziękczynną, kazanie wygłosił ks. arcyb. Kominek, przemawiał także ks. kardynał Wojtyła. Na zakończenie uroczystości serdecznie podziękował obecnym jubilat, udzielając wszystkim błogosławieństwa apostołskiego. Ks. biskup Bieniek urodził się w 1895 r. w pow. Olesno Śl., studia teologiczne odbył na Uniwersytecie we Wrocławiu, gdzie otrzymał w 1918 r. święcenia kapłańskie. W 1937 został mianowany biskupem.

POSTĘP ATEIZMU W SZWE-  
CJI. — Ostatnie badania opinii publicznej wykazały ogólny brak wiary u młodych w wieku od 12 do 25 lat; 22% zaledwie oświadczyło, że wierzy w Boga, podczas gdy 46% odpowiedziało negatywnie, reszta ma wątpliwości. Najgorzej przedstawia się sytuacja religijna w Sztokholmie, gdzie wśród młodych jest 63% niewierzących.

W RADIO WATYKANSKIM rozpoczęło nadawanie muzyki współczesnej. Ojciec Pellegrino twierdzi, że muzyka ta stanowi „idealny pomost dla młodych, którzy w piosenkach odnajdują wartości duchowe”.

WZROSI CHRYSYSTUSA. — Na podstawie badania ciału turystyckiego profesor Lorenzo Ferri twierdzi, że wzrost Chrystusa wynosił 1,85 m. Ks. Pral. Giulio Ricci natomiast udowodnił, że tylko 1,62 m.

W ROCZNICĘ ZGONU JANA XXIII Paweł VI odprawił Mszę św. przy grobie „Dobrego Papieża” w krypcie bazyliki św. Piotra. Obecna była rodzina Roncalli i delegacja z wioski rodzinnej Jana XXIII, Soto il Monte. Ojciec św. umieścił krosz na grobie swojego poprzednika. W bazylice odprawiono uroczystą Mszę św. z udziałem władz i korpusu dyplomatycznego.

SKAZANY PASTOR. — W Warszawie skazano na 3 lata więzienia pastora amerykańskiego sekcji Kościoła Chrystusowego, Henryka Ciszka, za prowadzenie nielegalnej akcji religijnej oraz za próbę przemycenia za granicę taśmy magnetofonowej z opisem prześladowań religijnych w Polsce.

OD 15. STERPNIA będzie można odprawiać Mszę św. stosując nowy tekst kanonu Stolica Apostołska ogłosiła trzy nowe teksty kanonu, z których kapłan odprawiający Mszę św. może wybrać sobie dowolnie jeden. Dotychczasowy kanon pozostaje nadal w mocy. Podobny zwyczaj istnieje od dawna w Kościele Wschodnim.

Kurt KLINGER

## PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 48)

### Socjalista

Do uświęconych tradycja zwyczajów w Watykanie należy specjalna audiencja udzielana co roku z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku rzymskiej arystokracji. Spotkania Roncalli'ego z rodzinami arystokratycznymi miały zawsze swoisty posmak: syn biednych wieśniaków udzielał rad bogatym patrycjuszom. Nie ulega wątpliwości że wielka część prywatnego kapitału do dziś jeszcze koncentruje się w ręku nielicznych rodzin arystokratycznych. Książę Alessandro Torlonia nie tylko dzierży prym zasobnej arystokracji rzymskiej, ale równocześnie jest najbogatszym człowiekiem stolicy Włoch. Kapitał ten ulokowany jest najczęściej w posiadłościach ziemskich.

Jan XXIII okazywał na ogół arystokratom swoją ojcowska życzliwość przez to, że przywoływał do siebie ich dzieci. Wolno im było siadać tuż przy papieskim tronie, a nawet — gdy miały ochotę — mogły się bawić z papieżem. Nigdy by im tego nie zabronił. Starszym natomiast przypominał za każdym razem z naciskiem, że noszą nobliwe i poważane nazwiska, że są potomkami zacnych rodzin, które dały Kościołowi wielu nieśmiertelnych papieży, wielu kardynałów i że choćby ze względu na samo pochodzenie winni być promotorami sprawiedliwości społecznej. „Noblesse oblige” również w stosunku do potrzebujących, upominał jeszcze papież.

W czasie audiencji z 1962 na 1963 rok przemawiał Jan w ten sposób arystokracji do sumienia:

— Jeżeli Pan Bóg tak bogato uposażył was w pieniądze, to nie zapominajcie, że są to skarby, którymi macie zarządzać pamiętając o biednych i wydziedziczonych. Pewnego dnia trzeba będzie zdać rachunek przed Stwórcą wszystkich ziemskich bogactw. Dajcie lepiej dzisiaj niż jutro. O ile byście choćby tylko jeden dzień się zawahali, pamiętajcie, że może nadejść dzień, gdy wam wszystko przemocą zabiora.

Jeden z młodych synów księcia opuszczając Watykan miał powiedzieć swoim zamyślonym rodzicom:

— Ja zawsze mówiłem, że Papa Giovanni jest socjalista.

### Madam

Na przyjęcie pierwszej damy Stanów Zjednoczonych chciał papież Jan pierwsze słowa przemówienia nauczyć się po angielsku. Od obeznanego ze zwyczajami anglosaskimi sekretarza stanu, ks. kardynała Cicognani, który wiele lat przebył w Stanach Zjednoczonych w służbie Watykanu, dowiedział się, że można ją tytułować „Madam” albo Mysys Kennedy. Przed wejściem małżonki prezydenta amerykańskiego do prywatnej biblioteki powtarzał sobie papież kilkakrotnie: „Madam, Mysys Kennedy. Ma-

dam...” Na jej widok jednak Jan z radości zapomniał wyuczone przedtem na pamięć słowa. Rozradowany poszedł jej na przeciw i wykrzyknął:

— Jackie!

### Woli ciepło

Odwiedzający pytali Jana z szacunkiem lub też z nieukrywaną ciekawością, jak się przedstawia sprawa „jego wschodniej polityki”. Wielu zadowalało się zdawkową odpowiedzią papieża. Jednemu jednak, szczególnie natrętnemu dyplomacie udzielił wreszcie spokojonej odpowiedzi:

— Tak długo, dopóki można, wolę raczej rozdzielać ciepło niż zimno.

### Bogaty

Jakiś niemiecki duchowny w dobrze skrojonym ubraniu miał okazję w czasie audiencji, zwanej Baciama, porozmawiać z papieżem dłużej niż to się dzieje normalnie, poprostu dlatego, że papież zatrzymał się kilka minut dłużej w miejscu, gdzie stał elegancki prałat. Pewny siebie, wypielęgowany i pełen godności stał ten wysoki ksiądz z bogatej niemieckiej diecezji stał przed o wiele niższym Janem. Wyglądało to trochę tak, jakby współczesny św. Marcin, tym razem z kraju cudu gospodarczego, ponownie chciał się podzielić swoim płaszczem. W podzięce za wyróżnienie przez papieża Jana i zachęcony jego dobrotliwym uśmiechem, opowiadał prałat, w jaki sposób pobudza swoich zamożnych wiernych do ofiarności.

(Ciąg dalszy nastąpi)



W Paryżu czynna jest wystawa pt. „Izrael na przestrzeni wieków”. Najmocniejszym eksponatem na tej wystawie jest manuskrypt Morza Martwego. Widzimy go na zdjęciu w oszklonej skrzyni, nad którą pochylają się funkcjonariusze muzeum.



## LUODZIE SA TACY

**PREZORNA.** — Napađnietá prese trzeci chuliganów, 17-letnia Angelica Smith z Newport, zlamala ramie jednemu napaśnikowi, przebiegala nos drugiemu, trzeci zostal prese nią smokautowany ciósem w szólkędek. Dziełna Angelica nie chciała podać swego nazwiska. — To mogłoby zmniejszyć moje szanse na samąpójskie — wyjaśnila dziennikaršom.

**CZUJNOŚC.** — Policja argentyńska woszczęła kumpanie przeciwko długowłosym, brodатыm i wąsatym. Ofiarą tej szeroko ukrojonej akcji padł również długowłosy i brodаты malarz prof. Ernesto Duero, laureat państwowej nagrody. Ujętego profesora, mimo jego zdecydowanych protestów, skierowano przymusowo do fryzjera. Szef policji z Buenos Aires ótwiadczyl oburzonemu profesorowi: „To dla pańskiego dobra. Pan jest naszą chlubą narodową, nad którą musimy czuwać”.

**Z PRZYJEMNOŚCI.** — Na Sardynii członkowie mafii specjalizujący się w kidnapierstwie postanowili, że rodzice porwanych dzieci będą mogli — w razie nieposiadania większej ilości gotówki — spłacać okup w miesięcznych ratach.

**ORYGINALNY WLAMYWACZ.** — Do auta znanego w Krakowie adwokata włamał się na ulicy chłódziej. Z wnętrza wozu nie zabral on ani płaszcza, ani części wyposażenia samochodowego — a jedynie pozostałość w aucie... utrwokacką łogę.

**KI ROZWADZE AUTOMOBILISTÓW.** — We włoskim podręczniku dla automobilistów czytamy: „Gdy przed tobą jakaś pani prowadząca sanocłóh wystawia lewą rękę, oznaczá to może że:

- strąca popiół z papierosa;
- nie życzy sobie aby ją wyprzedzano;
- demonstruje łowarszyssze podróży jak mielkie jest niemowlę jej siostry;
- chłodzi sobie rękę;
- zdarsza się także, iż ówa pani przagnie zasgnalizować, że szreca w lewo”.

**KTO BARDZIEJ UCIERPIAŁ.** — Na ulicy Chorazowa pewien rowerzysta najechał na hispańskiego kundla walęsającego się po jedni. Kundel wyszedł z wypadku bez szwanku, rowerzysta za to został tak grównie pokąsany przez owego kundla, że trzeba go było odstawić do szpitala.

Uplwła właśnie pół wieku od chwili, kiedy to w r. 1917 ówczesny Ordynariusz Diecezji Tarnowskiej, Ks. Biskup Dr Leon Wałęga, polecił przenieść trumnę ze zwłokami ś.p. Karoliny Kóźki z parafialnego cmentarza grzebalnego do grobu obok kościoła parafialnego w Zabawie. To polecenie było z jednej strony dowodem szczególniejszego wyróżnienia dla Zmarłej wiejskiej dziewczyny, a z drugiej strony poważnym sygnałem ze strony Władzy Duchownej w sprawie uznania Jej bohaterskiej śmierci, jakiego wstępu do przyszłego przygotowania starach Jej beatyfikację.

Ta 50-ta rocznica stanowi ze wszelki miar uzasadniony powód do zajęcia się postacią Sługi Bożej z pod wiejskiej strzechy.

By ustalić sobie pojęcie o tej postaci, wystarczy zapoznać się z tym, co napisał o niej ks. prof. Dr Bolesław Kumor, docent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, w jej zwięzłym życiorysie, zamieszczonym w nowym „Roczniku Diecezji Tarnowskiej” (Tarnów 1967, str. 49 i n.).

Na terenie diecezji tarnowskiej, w powiecie Brzesko, w województwie krakowskim, znajduje się wieś Wał-Ruda, licząca — według ostatniego spisu urzędowego — zaledwie 650 mieszkańców. Wieś ta należy do parafii Zabawa.

Otóż w tej właśnie wsi w dniu Matki Boskiej Anielskiej, z sierpnia 1897 roku, urodziła się Sługa Boża, Karolina Kóźka, jako czwarte z kolei dziecko w ubogiej chłopskiej rodzinie. Po niej przyszło na świat jeszcze siedmiu dzieci w rodzinie Kózków.

W domu Kózków panowała atmosfera nawszkowa religijna, nacechowana pobożnością, przekazywana przez dobrą tradycję chłopskich rodzin. Atmosferę tę tworzyły — jak stwierdzą wiary — godne świadectwa i pamięć najstarszych ludzi we wsi — szczerą pobożność, pracowitość i surowa obyczajowość. Na codzienny porządek dzienny składały się wspólne modlitwy przy posiłkach, pacierz wieczorny pod przewodnictwem matki i śpiewanie Godzinek o Najśw. Maryi Pannie.

Matka kładła wielki nacisk na uczestniczenie we Mszy świętej i prowadziła na nią dzieci nie tylko w niedzielę, ale czasem również i dni powszednie, chociaż do kościoła parafialnego w Zabawie jest przecież cztery kilometry. Prowadziła też swoją „domowa ochronek” często do Spowiedzi i Komunii świętej.

To wszystko składało się na ugruntowanie w rodzinie Kózków nie tylko zasad wia-

## POLSKA MARIA GORETTI

ry, ale również na osadzenie głęboko w duszach zasad moralności.

Po dzień dzisiejszy powtarza się pewną legendę, jaka osnuwała dom rodziny Sługi Bożej Karoliny. Do tego domu, który na-



Św. Maria Goretti, która w obronie czystości poniosła śmierć męczeńską.

zywano powszechnie we wsi „kościółkiem”, schodzili się sąsiedzi na wspólne czytanie Ewangelii, Żywotów Świętych Pańskich i religijnych czasopism. A gdy nadchodził Wielki Post i roztopy i błota wiosenne utrudniały dostęp do odległego o kilka kilometrów kościoła w Zabawie, Kózkowie i ich sąsiedzi śpiewali w „kościółku” Gorzkie Żale o Męce Pańskiej. Gdy zaś przyszedł okres Bożego Narodzenia wspólnie śpiewali pięknych kolęd i ludowych pastorałek skupio sąsiadów w gościnnym domu Kózków.

Oczywiście w takich warunkach rozwijały się w duszy Karoliny szlachetne nawyki, a przede wszystkim przywiązanie do modlitwy, którą tchnęła cała atmosfera domu rodzinnego. Lubiła się długo modlić zwłaszcza przed spoczynkami, wieczorami. W ciągu dnia często powtarzała półgłosem „Zdrowia Maryja” i mówiła, że ta często odmawiana modlitwa: „dawała jej odczuwać wielką radość w sercu...” Matka podarowała jej różaniec, który był dla niej najmiłą pamiątką. Nigdy z nim się nie rozstawała.

Często przystępowała do Sakramentów świętych. Bardzo gorliwie przestrzegała, by we wszystkie pierwsze piątki miesiąca łączyć się z Zbawicielem w Komunii świętej.

Sama chętnie uczyła się religii, a następnie uczyła katechizmu swje młodsze rodzeństwo.

## JEŚLI KOCHASZ...

W jednym z klubów odbywato się spotkanie z kombatanami z lat ostatniej wojny. Prelegent mówił o ludziach podziemia i o jednej z przeprowadzonych akcji. Choć sam nie był tej akcji uczestnikiem, to znając dobrze jej szczegóły mówił o niezwykle skomplikowanych przygotowaniach do zadania i o szaleńczej wprost odwadze jej wykonawców. Mówił o bohaterstwie żołnierzy armii podziemnej.

Obok prelegenta siedział były dowódca grupy wykonującej to trudne zadanie — straszny, sły już, elegancki, przystojny pan. Był wyraźnie speszony wywodami prelegenta. Milczał, ale gdy mówiący zaczął rozwdzić się nad jego bohaterstwem, nie wytrzymał i przerwał mu.

przecież ja nic nie zrobiłem, ja tylko wchodłem i wychodziłem. Gdyby nie pozostali koledy, nic by się nie udało.

To wchodzenie i wychodzenie było wchodzeniem i wychodzeniem... z niemieckiego wozienia.

Czy tamci, o których wspominam wyżej, byli bohaterami? Czy wykonując swą szaleniczą akcję wyprowadzenia uwięzionych kolegów z gestapowskiego więzienia zdawali sobie sprawę, że kiedyś ktoś nazwie ich bohaterami? Zapewne ani przez moment nad tym aspektem swego czynu nie zastanawiali się. Oni po prostu wiedzieli, że trzeba uratować kolegów. Wykonali swoje zadanie.

Jej skromność i wstydlwość, gdy podraśtała jako kilkunastoletnie dziewczę, zwracała uwagę wszystkich we wsi. Powszechnie nazywano ją: „prawdziwym Aniołem”.

W najpiękniejszym rozkwicie swego niepokalanego żadnym grzechem panieństwa poniosła śmierć męczeńską w dniu 18 listopada 1914 roku: z rąk żołnierza rosyjskiego, któremu stawiała bohaterski opór w obronie swojej niewinności na progu siedemnastego roku swojego pięknego życia, odanego całkowicie i bez reszty Bogu. Rany zadane jej przez brutalnego żołdaka były wymownym świadectwem wprost nadludzkiej obrony i bohaterskiego oporu ze strony napađnietej Karoliny. Męczeńską krwią przypiętowała i swoje dziewictwo i wierność Bogu.

Mieszkańcy rodzinnej wsi i rodzinnej parafii zaraz po śmierci Karoliny otoczyli Jej pamięć czcią religijną i zwali Ją „Gwiazdą Ludu”. Ta powszechna cześć skłoniła ks. Biskupa Wałęgę do zarządzenia, by Jej zwłoki przeniesiono do grobu obok kościoła parafialnego — dosłownie: w trzecią rocznicę Jej męczeńskiej śmierci, dnia 18 listopada 1917 roku.

Obecny Ordynariusz Diecezji Tarnowskiej, ks. Biskup Dr Jerzy Karol Ablewicz, rozpoczął w dniu 11 lutego 1965 roku tzw. proces informacyjny w sprawie świętości i męczeństwa Sługi Bożej Karoliny Kózkówny. Jest to wstęp do starań w sprawie Jej beatyfikacji.

Gdy kiedyś — za Wołą Bożą — Sługa Boża Karolina Kóźka zostanie wyniesiona na ołtarze, będzie szczególniejszą Patronką czystości dla polskich dziewcząt i dla dziewcząt całego świata, tak — jak św. Stanisław Kostka jest Patronem i wzorem czystości dla chłopców. Chociaż dzieli ich pozycja społeczna, on panicz, syn kasztelana na Kostkowie, ona wiejska dziewczyna, córka małopolskiego chłopca, oboje świecą podobnie anielską czystością. Oboje też niemal wszystko zawdzięczają orędownictwu Matki Bożej, której oboje byli tak serdecznie odani.

Prośny Boga, by wyniósł w niedługim czasie na ołtarze Sług Bożę, Karolinę Kóźkę, która śmiało może powiedzieć — po swej męczeńskiej śmierci: jestem aniołem... Taka Patronka jest bardzo potrzebna dziewczętom XX-go wieku.

Na progu tego stulecia perlą się jak bezcenne rubiny, krople męczeńskiej krwi polskiej wiejskiej dziewczyny...

Ks. Henryk Weryński

## Migawki emigracyjne

**PRZYGODA PISARKI.** — Znana na gruncie paryskim piarku, dr Marya Kasterka, wracając w czasie strajków ze Mszy wieczornej, została zaccpejona na ulicy Moufflard przez strajkującego robotnika fabryki Citroena, który prasł ją o datek piemięny na strajkujących, bo „strajkujący potrzebują piemiędy”.

— To niech idą pracować — odpowiadziła odważna Polka.

Niespodziewana odpowiedź mocno zaskoczyła kwestarszą, a kilkanaście kobiet będących świadkami tego zajścia potwierdzają głośno: „To prawda!”, „To racja!”

**KAJTUS MAKUTRA** czyli „strzelec bez cenzury”, to popularna postać wśród braci żołnierskiej wszystkich broni na obczyźnie. Józef Wieszczech z przedwojennej „Lawowskiej Fal” rozczulał nas i rozśmieszał zarusem do łez swoimi gadkami góralskimi i monologami „strzelca bez cenzury”. Po wojnie wyemigrował do Stanów Zjednoczonych i osiadł na stałe w Chicago. W końcu maja wybrał się do Polski, aby odwiedzić swoją rodzinną wieś pod Nowym Sączem. Do Trzemeszyna jednak nie dojechał. W dniu 2 czerwca na skutek ataku serca zmarł na ulicy w Warszawie.

**NA ZŁOCIE W VAUDRICOURT** w dawnoctwo „Niepokalanej”, jak co roku miało swoje stoisko z księzkami. Tym razem ogromną popularnością cieszył się nowowydany „Spiewnik liturgiczny” (cena 7,00 fr.), który rozszedł się w ślubych ilościach.

**SMIERC ZAPASNIKA.** — W Stanach Zjednoczonych zmarł słynny ongiś zapasnik, Władysław Zhyssko Gyganiawicz. Urodzony w Krakowie, był chrześnym synem Paderewskiego, magistrem praw uniwersytetu wiedeńskiego, władł 13 językami, w czasie wojny był tłumaczem w rejonie Pacyfiku.

**WNUK GROTTGERA,** patriotycznego malarza polskiego, Artura Grottgera, zmarł w Nowym Jorku w wieku 88 lat. W pogrzebie wsiął udział syn zmarłego i garstka wernych przyjaciół, dla których postać zmarłego owiana była zawsze legendą jego dziada-malarka, odwierciedlającego ze swych obrazach i sztychach losy polskich zesłańców na Sybir.

OMEGA

## Dzień, w którym matka powiedziała mi, że jestem murzynem

*Zanim dosięgła go kula mordercy, dr Martin Luther King zdążył przekazać światu swoje myśli, zasady, doświadczenia. Oto fragment wspomnienia z dzieciństwa o dniu, w którym matka powiedziała mu, że jest Murzynem.*

Dokąd zdołałem sięgnąć pamięcią, segregacja boleśnie mnie dotykała; zadawałem w związku z tym rodzicom wiele pytań. Poznałem dyskryminację, jeszcze w czasach, kiedy nie dorosłem do szkoły.

Przez trzy lub cztery lata moimi nieodłącznymi towarzyszami zabaw byli dwaj biali chłopcy, których rodzice prowadzili sklep naprzeciw naszego domu w Atlancie. Ale potem zaczęło się coś zmieniać. Kiedy szedłem do kolegów na drugą stronę ulicy, ich rodzice oświadczaali, że chłopcy nie mogą wyjść. Czynili to bez wrogości, po prostu przeproszali. W końcu zapytałem o to moją matkę. Wszyscy rodzice stają wcześniej czy później przed problemem wyjaśnienia dziecku spraw życia. Dla rodziców Murzynów moment ten nadchodzi nieuchronnie wtedy, gdy muszą wyjaśnić potomkowi istotę segregacji.

Matka posadziła mnie na kolana i zaczęła opowiadać o niewolnictwie i o tym jak zakończyła je Wojna Domowa. Próbowwała tłumaczyć mi segregację na Południu — osobne szkoły, teatry, domy; czarne i białe wywieszki nad kranami z wodą do picia, w poczekalniach i ubikacjach — raczej jako wynik warunków społecznych niż naturalnego porządku rzeczy. Wtedy też powiedziała słowa, które słyszy prawie każdy Murzyn, zanim jeszcze jest w stanie pojąć niesprawiedliwość, która czyni je niezbędnymi: **JESTES TAKI SAM JAK INNI.**

Pamiętam, że kiedy byłem jeszcze mały, wybraliśmy się z ojcem do śródmiejskiego magazynu z obuwiem. Usiedliśmy na pierwszych z brzegu wolnych krzesłach frontowej części sklepu. Młody, biały sprzedawca podszedł do nas i wymamrotał grzecznie: „Będę z przyjemnością czekał na pana, jeżeli zechce przenieść się pan na tamte miejsce z tyłu”.

„Nie widzę nic złego w tych miejscach — odpowiedział ojciec. — Jest nam tu zupełnie wygodnie”.

„Przepraszam — rzekł sprzedawca — ale będzie pan musiał się przenieść”.

„Albo kupimy buty siedząc na tym miejscu, albo nie kupimy żadnych butów” —

odpowiedział mój ojciec. Potem wziął mnie za rękę i wyszliśmy ze sklepu. Wtedy to po raz pierwszy widziałem na twarzy ojca taki gniew. Pamiętam jeszcze, że kiedy szedłem obok niego ulicą szeptał: „Nie wiem jak długo jeszcze będę musiał żyć w tym systemie, ale nigdy się z nim nie pogodzę”.

I nie godził się nigdy. Pamiętam jak jechaliśmy kiedyś razem ulicą i mój ojciec przypadkowo przejechał znak STOP. Policjant zajął do wozu i powiedział: „W porządku, chłopcze, pokaż mi swoje prawo jazdy”.

„Nie jestem chłopcem! — odpowiedział z oburzeniem mój ojciec. — To jest chłopiec — dodał, wskazując na mnie. — Ja jestem mężczyzną i dopóki nie będiesz się do

mnie zwracał jak do mężczyzny, nie będę cię słuchał”. Policjant był tak zaskoczony, że nerwowo wypisał mandat i pośpiesznie opuścił to miejsce.

Jeszcze zanim przyszedłem na świat mój ojciec był świadkiem brutalnej napaści na murzyńskich pasażerów autobusu; od tego czasu nie jeździł nigdy miejskimi autobusami. Przewodził walce o zrównanie plac nauczycieli w Atlancie... Jako pastor Ebenezer Baptist Church, gdzie dotychczas kieruje 4-tysięczną parafią, osiągnął wielkie wpływy w społeczeństwie murzyńskim i prawdopodobnie zyskał niechętny, wstrętnieśliwy szacunek białych.

Nie dziwnego, że z takim dziedzictwem również i ja poczułem wstręt do segregacji, zacząłem traktować ją jako zjawisko niewytłumaczalne rozumowo i nieusprawiedliwione moralnie.

(opr. k)

### JĘŚLI KOCHASZ... (dokończenie ze str. 7)

Każdy z nas ma w swoim życiu do wykonania jakieś zadania. Jedne z tych zadań są większe, poważniejsze, inne drobniejsze, o mniejszym znaczeniu społecznym. Ale dla człowieka, który ma je wykonać, wszystkie zadania są ważne. Sposób realizacji tych wielkich zadań i tych małych sumuje się i suma ta dopiero decyduje o pełnym obliczu duchowym danego człowieka

★

Są zadania, które człowiek musi wykonać, ponieważ należą do jego obowiązków, i są inne, które wykonuje, albowiem uważa, że powinien, chociaż równie dobrze mógłby się od nich uchylić i nikt nie miałby o to pretensji. Każdy z nas stoi wobec obowiązków związanych z naszym zawodem, z naszą pracą. Ale każdy z nas od czasu do czasu staje wobec sytuacji, gdy w imię dobra drugiego człowieka musi zaryzykować poświęcenie swego własnego.

★

Nikt od nauczycielki, która rzuciła się w ogień, by uratować znajdujące się w płonącym domu dzieci, nie żądał tego. Nikt od dziesiątków ludzi ratujących tonących nie żąda tego. Nikt od naukowca eksperymentującego na własnym ciele wynalazek, mogący kiedyś przynieść zdrowie innym ludziom, nie żąda tego. Nikt od kar-

dynała Legera nie żądał, by rzucił swój biskupi pałac i zaszczyty i poszedł służyć trędowatym. Nikt od tych i wielu, wielu innych ludzi nie żąda i nie ma prawa żądać poświęcenia się; każdy z nich mógł postąpić inaczej.

★

A jednak ci ludzie decydują się na czynny wykraczający poza zakres ich obowiązków. Ryzykują swym życiem. Nieraz poświęcają je w obronie życia drugiego człowieka. Dlaczego to robią? Co jest przyczyną skłaniającą ich do przekroczenia granicy, jaką dyktuje normalnie instynkt samoobrony, którą dyktuje miłość własna?

★

Każdy z nas, a przynajmniej olbrzymia większość spośród nas jest wychowana w oparciu o jakieś ideały. Miłość Boga. Miłość bliźniego. Miłość Ojczyzny. To są te najwyższe, niewymierne pod żadnym względem wartości, dla których zjemy, które kochamy.

★

Ci ludzie po prostu KOCHALI. Kochali coś więcej niż samego siebie. Kochali i umieli być konsekwentni wobec samych siebie i swojej miłości.

Z. K.



## O CZYM TO DUMAĆ NA PARYSKIM BRUKU

### O KULTURZE POLSKIEJ

Słyszymy często takie powiedzenia: „Ten człowiek jest kulturalny”, albo: „To kulturalny naród”. . . . Cóż to więc oznacza to słowo: kultura?

Zwyczajnie mówiąc, są to te nasze domy i ich urządzenia, wynalazki doby dzisiejszej (kultura materialna), wspomnieć dzieła wielkich myślicieli, słowem wszystkie zdobycze człowieka w dziedzinie ujarzmania natury i udoskonalenia sobie życia.

Droga do kultury prowadzi przez człowieka. Człowiek zdobywając naukę i doświadczenie przesycu nimi własne jestestwo i podporządkowuje je sobie.

Naród jest jedną z większych grup kulturalnych. Różni on się od innych narodów swoją mową, literaturą, sztuką, wierzeniami i obrzędami religijnymi, obyczajami i prawami, wartościami technicznymi i handlowymi.

Jeżeli chodzi o kulturę polską w ścisłym tego słowa znaczeniu, to jako wytwór polskiego ducha i charakteru, przedstawia ona te same cechy, jakie różni np. Polaka od Francuza czy Anglika.

W charakterze polskim przeważa czynnik uczuciowy nad czynnikiem rozumu i woli. Polak jest głęboko przywiązany do swojej ziemi ojczystej i jej wolnego ustroju, do języka, do religii. Przebývając po kilku lub kilkanaście lat poza granicami swego Kraju potrafi zachować w sercu i przechazać swoim dzieciom nieskazitelny obraz swej rodzinnej wioski czy swego miasteczka, swoje przywiązanie do tradycji i obyczajów polskich.

Polak zdolny jest do najcięższej pracy fizycznej i umysłowej, ale często brakuje mu ciągłości i stałości w dążeniu do zrealizowania swoich zamiarów.

Kulturę naszą cechuje wielka wrażliwość na obce wpływy, ale jednocześnie brak zdolności do przejmowania się nimi do głębi. Dowodem tego są losy humanizmu i reformacji w Polsce w XVI w., racjonalizmu w XVIII w., liberalizmu w XIX wieku.

Jeśli chodzi o literaturę piękną i sztukę, to twórczość nasza ma charakter narodowy.

W sprawach religijnych Polacy są najbardziej wierzącymi katolikami na świecie. Nie lubimy więc sporów, ale w obronie własnej ziemi i wolności oddajemy bez namysłu życie i mienie.

Oto jakie są w najogólniejszym zakresie cechy kultury polskiej.

J. Majcherzyk

# Życia emigracji

## VAUDRICOURT I OSNY

W niedzielę 30 czerwca odbył się wspaniały zlot KSMP i Krucjaty Eucharystycznej w Vaudricourt pod przewodnictwem ks. biskupa Władysława Rubina z Rzymu, który odprawił Mszę Pontyfikalną, wygłosił kazanie do młodzieży i był z nią aż do zakończenia akademii, która trwała do wieczora. W międzyczasie odbywały się rozgrywki sportowe. Przybyła ogromna ilość Polaków, bo też pogoda była tego dnia wspaniała.

W następną niedzielę 7 lipca odbył się

w Osny przy wielkim napływie pielgrzymów doroczny Zjazd Katolicki. Mszę Pontyfikalną odprawił ordynariusz diecezji Pontoise, ks. biskup Rousseau. Kazanie wygłosił ks. infułat Lubowiecki z Frankfurtu. Po akademii odbyła się Droga Krzyżowa, a Zjazd zakończono nabożeństwem przy grocie Małki Boskiej z Lourdes.

Przepraszamy naszych P.T. Czytelników, że szczupłość miejsca nie pozwala nam na szczegółowe omówienie obu uroczystości, o których informowała prasa codzienna.

## POLSKI DZIEŃ W LISIEUX

Doroczny Odpust Polaków z Normandii w Lisieux odbędzie się w niedzielę 28 lipca 1968 r.

Każdego roku w Lisieux spotykają się Polacy, by w specjalny sposób czcić razem świętą Teresę od Dzieciątka Jezus, a równocześnie nabrać siły do wzorowego postępowania na drodze życia. Jej przykład i Jej „Małą Drogę” do świętości bardzo ukochał pracowity lud emigracji polskiej. Każdego roku chętnie zbiera się i rozważa wspólnie ten przepiękny przykład miłości Boga.

Program nabożeństw

Godz. 9,00 — okazja do spowiedzi św. w Krypcie Bazyliki.

Godz. 10,00 — Różaniec w intencji Emigracji.

Godz. 10,30 — uroczysta Msza św. z polskim kazaniem.

Godz. 17,00 — uroczyste Nieszpory z kazaniem.

Wszystkich Rodaków serdecznie zapraszam do wzięcia udziału w tych uroczystościach. Nie tylko Polaków z Normandii, którzy tak chętnie tam przyjeżdżają, ale wszystkich, którzy tylko mogą. Przecież potrzeba nam siły, by zostać wiernym Bogu.

Zapisy na przejazd autobusami przyjmują:

w Potigny — panie Faszca i Kłajka;

w Mondeville — panie Dtużeń i Koper;

p. Sochacki i pani Socha;

w Dives — p. Ogarek;

w Hawrze — p. Orzeł.

Tegoroczna uroczystość w Lisieux odbędzie się pod hasłem pogłębiania Wiary wśród naszych Rodaków.

ks. Franciszek Zajac, OMI

Duszpasterz polski na Normandii

## POŻEGNANIE ŻOŁNIERZA PRZYJACIELA

„Są umarli, którzy żyją  
i żywi, których nie ma”

św. Teresa

Smutna uroczystość zebrała nas wokół otwartej mogiły śp. starszego szeregowca Stanisława Jastrzebowskiego, z 2-giej Dywizji Strzelców, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Wyróbowany okropnie uczynny przyjaciel. Odszedł tak cicho, jak cicho żył tu na gościnnej ziemi francuskiej, którą pokochał jak swoją prawdziwą ojczyznę, za którą wiernie walczył.

Jak żołnierz na polu bitwy — bez pożegnania jeszcze przed chwilą był pośród nas,

cieszył się szlachetnym zdrowiem i niezmiernym humorem, lubiany przez wszystkich ten nasz kochany „D R U C I K”, bo tak go nazywano zdrobniale, bo zawsze swoją wiedzę techniczną oddawał wszystkim znajomym, okropnie usłużny, życzliwy, jednym słowem prawdziwy przyjaciel. Odszedł od nas na zawsze by u tronu Stwórcy złożyć dokładny raport ze swego skromnego życia ŻOŁNIERZA TUŁACZA.

Śp. Jastrzebowski urodził się w Polsce, w Mławie, ziemi warszawskiej w roku 1913, którą to ziemię tak ukochał i do której tak zawsze tęsknił. W roku 1939 spełnia swój



obowiązek żołnierski walcząc w szeregach Armii Polskiej do ostatniej chwili jej istnienia. Następnie Francja, staje natychmiast do szeregów nowo powstałej Armii Polskiej i dostaje przydział do 2-giej Dywizji Strzelców, z którą to Dywizją wyrusza w roku 1940 na pole bitwy, by walczyć za Francję z myślą o Wolnej Polsce. Następnie internowanie w Szwajcarii, powrót do Francji i służba w Obozie Wojska Polskiego Nr 3 w Lille.

Śp. Jastrzebskiego żegnana niemal całą Polonia Niepodległościowa w Lille i okolicy. Po Mszy św., którą odprawił Ks. proboszcz B. Śmiglak, wygłaszając skromną, ale jak czułą mowę nad trumną zmarłego, wyluszczając zalety, oraz dozgonną wiarę przodków, gdyż zmarły był wiernym wyznawcą Chrystusa Pana, oraz wiernym był Ojczyźnie.

Nad otwartą mogiłą pożegnał zmarłego p. arch. Sawicki oficer A.K., żegnał żołnierza tułacza tak smutnie, tak prawdziwie

## OFIARY

### NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Perz Franciszek — od Rodaków z Parafii Polskiej Audun-le-Tiche (Moeselle)	
Okręg duszpast. Audun-le-Tiche	560,50
Okręg duszpast. Ardennes	335,00
Ks. Molec Stanisław S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Wingles (P. de C.)	
Wingles	327,50
Vendin	336,00
Auchy	247,00
Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”	

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, — 75 - PARIS (II) — C.C.P. 1 268-73 Paris.

jak przystało żegnać przyjaciela. Grudka polskiej ziemi jaką koledzw Zmarłego przywieźli z Kraju, posypała się na trumnę zmarłego.

Tak w kościele jak i na cmentarzu zgromadzili się przyjaciele zmarłego, wszak naprawdę miał On tylko samych przyjaciół.

## POLSKIE GIMNAZJUM I LICEUM W LES AGEUX

### I. Uprawnienia świadectwa maturalnego szkoły

1. Młodzież z Les Ageux zapisuje się przeważnie na studia wyższe w kraju osiedlenia rodziców. W krajach zaś tych są różne zasady stosowane wobec matury zagranicznej, a więc i matury z Les Ageux. Dotychczas doświadczenie stwierdziło, że ze świadectwem maturalnym z Les Ageux przyjmowana jest młodzież na studia wyższe (państwowe) w Niemczech (często po sprawdzeniu dostatecznej znajomości języka niemieckiego i ewentualnej terminologii), w Austrii, w Szwajcarii, w Belgii, w Irlandii oraz w Hiszpanii. Do tej ostatniej wiele młodzieży kierowało się ze względu na uzyskiwane tam stypendia z Akcji Katolickiej. Ponadto jest już pewna grupa, która rozpoczęła studia w Stanach Zjednoczonych Ameryki oraz w Kanadzie.

2. We Francji żadna szkoła francuska nie daje świadectwa maturalnego, przygotowuje jedynie do egzaminu maturalnego, składanego przy uniwersytetach, gdzie młodzież jest w tym celu zmasowana ze wszystkich szkół danego okręgu. Z reguły — a to w związku z obecną polityką oświatową Francji — składa ten egzamin zaledwie około 35 procent. Uczniowie z Les Ageux w zasadzie mogą również przystępować do tego egzaminu, nie jest on jednak dla nich konieczny, a to przede wszystkim ze względu na kraj dalszych studiów. Do studiów zaś we Francji, w zakładach państwowych, wystarczy dla maturzysty z Les Ageux złożyć egzamin tzw. „equivalence”, względnie egzamin konkursowy na równi z maturzystami francuskimi. Prywatne za-

były bowiem reprezentowane wszystkie organizacje polskie tak kościelne jak i świeckie z poważną grupą P.P. Oficerów Rezerwy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

### CZEŚĆ JEJEGO PAMIĘCI

Bronisław Szczepała.

kłady wyższe z reguły przyjmują ze świadectwem maturalnym ze Les Ageux.

Można mieć nadzieję, że sprawa uprawnień maturalnych Les Ageux w przyszłości — może już niedalekiej — będzie rozwiązana na plaszczyźnie uprawnień wszystkich szkół tzw. „międzynarodowych”, które ostatnio powstają w Europie Zachodniej.

Jeśli maturzyści Les Ageux mają często po skończeniu wielkie trudności do pokonania, to są to li tylko trudności natury materialnej.

### II. Celowość istnienia liceum polskiego z polskim językiem wykładowym

Integracja polska szkoła średnia konieczna jest ze względu:

1. Na młodzież często już zaawansowana w nauce, a która przybywa wraz z rodzicami z Polski na Zachód. Wypadki takie coraz częściej się zdarzają (w bieżącym roku szkolnym zostało przyjętych 7 uczniów przybyłych z kraju, zgłosiło się zaś znacznie więcej), ale prawdopodobnie trudności materialne stanęły na przeszkodzie).

2. Na młodzież z Niemiec, gdzie Polacy często spotykają się z trudnościami przy wstępowaniu do zakładów średnich.

3. Na młodzież z Ameryki, gdzie szkolnictwo średnie („secondary school”) stoi przeciętnie biorąc na niskim poziomie naukowym i wychowawczym.

Ponadto, biorąc pod uwagę li tylko względy czysto utylitarne, należy stwierdzić, że obecna dążność federacyjna, która w Europie Zachodniej nabiera coraz to realniejszych kształtów, może właśnie pozbawić wszelkiego uzasadnienia ścisłe zlewa nie się młodzieży uchodźczej z narodem oraz kulturą tego lub innego kraju osiedlenia. Młodzież bowiem, wychowana w kulturze własnej, narodowej, lecz posiadająca dostatecznie opanowane języki obce (francuski, angielski, niemiecki) oraz zapoznana z ogólną kulturą europejską, będzie posiadała większe możliwości swobodnego poruszania się po wszystkich krajach wspólnoty międzynarodowej, a więc i napewno nie mniejsze możliwości kariery osobistej, niż młodzież zrosnięta kulturalnie z jednym tylko krajem swego osiedlenia.

Niezależnie od powyższego, za polską szkołą muszą przemawiać również względy narodowe. Nie możemy bowiem spisywać na straty te liczne młode pokolenia polskie urodzone na obczyźnie, które mogą tu mieć należyte możliwości wychowawcze i naukowe potrzebne do uformowania ich na dzielnych, o szerszych horyzontach oraz o właściwym poziomie etycznym członków społeczeństwa polskiego, którzy tak będą użyteczni emigracji, a również krajowi.

Nie można twierdzić, że obecnie już szkoła w Les Ageux jest w stanie dać młodzieży wszystkie warunki zapewniające jej optymalny poziom jeśli cho-

## POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU

przyjmuje kandydatów do Niższego i do Wyższego Seminarium

Jeśli masz maturę licealną zostaniesz przyjęty do Wyższego Seminarium i będziesz mógł odbyć studia w Instytucie Katolickim w Paryżu.

Jeśli nie masz matury, staraj się o przyjęcie do Niższego Seminarium, które przyjmuje kandydatów od jedenastego roku życia. Młodzież znająca dobrze język francuski uczęszcza do katolickiego gimnazjum a w Seminarium otrzymuje wychowanie religijne i polskie.

Wszelkich informacji udziela:

**Rektorat Polskiego Seminarium Duchownego,  
5, rue des Irlandais — Paris V**

dzi o nauczanie i wychowanie. Daleko jeszcze jest szkoła od realizacji jej ambicji w tym względzie. Należy jednak stwierdzić, że główną przeszkodą na drodze do realizacji tych ambicji jest brak środków materialnych.

### III. Reorganizacja szkoły

Na początku ubiegłego roku szkolnego 1967/68 nastąpiła pewna reorganizacja w kierownictwie szkoły. Ponadto została powołana do życia Rada Opiekuńcza, która sprawuje opiekę nad szkołą, a równocześnie kontrolę nad jej gospodarką finansową i działalnością naukowo-wychowawczą. Do Rady weszły instytucje i osoby, z Polską Misją Katolicką na czele, posiadające tutaj, na terenie Francji i częściowo Niemiec, wielką wagę i ciesząc się powszechnym zaufaniem. Ponadto szkoła może się poszczycić łaskawą życzliwością Ks. Biskupa Rubina, a niejednokrotnie dowody Jego Ojcowskiej troskliwości Les Aigneux zachowuje we wdzięcznej pamięci.

Od strony zatem organizacyjnej szkoła stanęła na zdrowych i mocnych podstawach.

Naszemu P.T. Czytelnikom polecamy:

### ŚPIEWNIK LITURGICZNY

Zawiera: ponad 250 pieśni — stałe części Mszy św. wraz z nowym tekstem kanonu — wystawienie Najśw. Sakramentu — nieszpory — godzinki — Gorzkie Żale — obrzędy pogrzebowe — litanie

Duży czytelny druk!

Cena w oprawie 7 Fr.

Zamówienia należy kierować:

„Niepokalana” B.P. 18

77 - La Ferté-sous-Jouarre

### IV. Rozbudowa

Główną przeszkodą do rozrostu szkoły była szuflność pomieszczeń. Obecnie, po uzyskaniu od wycofującego się z Francji wojska amerykańskiego składanych domów oraz po ich rozbiórce i przewiezieniu na miejsce (przeszło 250 km), przystąpiono w bieżącym roku szkolnym do budowy. W najbliższym planie jest budowa obszernego budynku szkolnego, przewidującego 8 sal wykładowych wraz z hall'em i instalacjami sanitarnymi, a ponadto 2 budynków na internaty. Budowa posuwa się w tempie dostępnym, gdyż z braku pieniędzy na robotników, wszystkie roboty wykonywane są własnymi siłami, a mianowicie ochotniczą pracą uczniów, w czasie wolnym, pod kierownictwem jednego z profesorów. Budowa budynku szkolnego jest już poważnie zaawansowana. Można mieć nadzieję, że do końca roku szkolnego zostanie on całkowicie wykonany. Jeśli zaś środki pozwolą, to podczas wakacji zostaną również wybudowane oba internaty.

W dalszych planach byłaby budowa dostatecznie obszernego budynku gospodarczego (sala jadalna,

kuchnia) oraz powstanie jeszcze jednego budynku internatowego. Podstawowy materiał szkoła posiada. Trzeba jednak przystosowywać go do nowych planów, zgodnych z wymaganiami budowlanymi władz francuskich. A ponadto trzeba uzupełnić instalacjami sanitarnymi, elektrycznymi, centralnym ogrzewaniem, odpowiednią izolacją posadzki betonowej, farbami itd. Zachodzi też konieczność zaopatrzenia szkoły w łaźnię (natryski), gdyż dotychczas uczniowie do kąpielni udają się do sąsiedniego miasteczka (ok. 3,5 km).

Gdy zakończona zostanie rozbudowa pojemności szkoły będzie sięgała 130-140 uczniów. Można mieć nadzieję, że już przy otwarciu następnego roku

szkolnego 1968/69 pojemność ta wzrośnie do ok. 90 uczniów.

### V. Konieczne środki na najbliższą przyszłość

Wykonanie najbliższego planu rozbudowy, to znaczy wykończenie obecnie budowanego budynku szkolnego oraz budowa dwóch internatów wraz z koniecznymi instalacjami, będzie wymagała ok. 95.000 fr. francuskich, czyli ok. 20 tys. dolarów. Jest to suma niezbyt duża, a budowa niekosztowna (powierzchnia ogólna przeszło 920 m<sup>2</sup>). Oczywiście mogą nastąpić pewne odchylenia, stosunkowo jednak nieznaczne.

## CZYTELNICZY PISZA — REDAKCJA ODPOWIADA

Pani Helena Sz. z departamentu Loire zwierza się między innymi: „Od wielu już miesięcy praktykuję codziennie Komunię św. Staram się stale żyć w łasce uświęcającej. Zrozumiałe, od czasu do czasu trzeba pójść do spowiedzi i odświeżyć się. Ale w tym właśnie trudność: z czego się spowiadać...?”

Odnoszę wrażenie, że Pani trochę niewłaściwie — zbyt ogólnie — uformowała swoje sumienie. Zbyt jednostronnie — a to jest niedobra rzecz. Domyślałam się, że przy swoich spowiedziach, robiąc rachunek sumienia, szuka Pani wyłącznie grzechów w swej duszy. Tylko o te punkty zahacza Pani, gdzie zostało naruszone prawo Boże. A zapomina Pani skontrolować swoje postępy w kierunku pozytywnym: „jak wyglądają moje cnoty, czy się w nich umacniam, czy wykorzystuję okazje do intensywnego praktykowania ich... itd.” Bo nie wystarczy zadowolić się jedynie unikaniem grzechu. Trzeba czynić coś więcej. Trzeba siłować się coraz lepszym. Trzeba czynić dobre uczynki i systematycznie postępować w dobroci naprzód.

Zaniechanie dobrego, niewykorzystanie

okazji w których możemy coś zrobić z dziedziny cnoty, w ogóle to duchowe lenistwo jakie nas często nawiedza — nie może pozostać na marginesie naszego sumienia, gdy robimy bilans przed spowiedzią. O ile — oczywiście — nie chcemy stać w jednym i tym samym miejscu. Bo grzesząc — cofamy się, czyniąc dobro — postępujemy, a nie grzesząc ale i nie pełniąc dobrych uczynków — stoimy w miejscu. Jesteśmy wówczas przynależni do kategorii dusz „letnich”. A tacy — jak mówi Pismo św. — nie podobają się Bogu. I gdy przyjdzie do rozrachunku, okaże się, że nie wiele mają na swoim koncie u Pana Boga. I będą rozczarowani, za co niby Pan Bóg ma do nich pretensje.

Gdy Pani będzie przystępować do najbliższej spowiedzi i nie będzie wiedziała z czego się na niej oskarżyc, proszę wyobrazić sobie, że na przykład jest Pani ogrodnikiem. Bo choć w przeróżnym sensie, ale przecież każdy z nas ma coś do uprawy. I proszę uświadomić sobie, że głównym zadaniem ogrodnika jest przecież nie tylko strzeżenie drzewka przed tym, co go niszczy, ale przede wszystkim praca nad tym, by to drzewko wydało zdrowe, smaczne i obfite owoce.

### GŁOS KATOLICKI

### LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1<sup>er</sup>)

Telefon: RICHelieu 83.85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI

O.M.I.

O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376



# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS

Bogdan Muciejewski

## «JAROSZ» DERDOWSKI

Jan Hieronim Derdowski był jedną z najwybitniejszych postaci kaszubskich drugiej połowy dziewiętnastego wieku. Do historii przeszedł przede wszystkim jako czołowy klasyk regionalnej literatury pomorsko-kaszubskiej, autor słynnego żartobliwego poematu „O panu Czorlińskim, co do Pucka po sece jachoł”. Ale „Jarosz Derdowski zastąpił także jako barwna tryskająca fantazją i humorem indywidualność. Miał ten człowiek życie kolorowe, pełne trudów, wólczy, nieprawdopodobnych przygód, często humorystycznych, jeszcze częściej — rozpaczliwych.

Żywot swój zaczął Derdowski w uroczej kaszubskiej wsi Wiele, w powiecie kościerskim. Z Wiele trafił do gimnazjum w Braniewie. Miał piętnaście lat, kiedy podjął nieodwołalną decyzję wyjazdu do Włoch, by bronić... papieża! Romantyczną eskapadę zrealizował, ale tylko w części. Dotarł wprawdzie do Italii, ale z powodu braku dokumentów zamiast na pole bitwy trafił do aresztu. Odsiedział swoje i musiał wracać. Nie mając grosza przy duszy Derdowski wysłał list do ojca. Niesamowity był to list. Pisał w nim Derdowski o... swojej śmierci i żądał dwustu talarów na koszt pogrzebu! Ojciec wysłał pieniądze, a w dniu, kiedy zrozpaczona rodzina udawała się na nabożeństwo żałobne, marnotrawny syn zjawił się w Wiele. Na wszelki wypadek „Jarosz” prowadził ze sobą wujka z sąsiedniej wioski, by ten jak tarcza osłonił go przed ojcowskim gniewem...

Taki był młody Derdowski i takim pozostał do końca życia. Pragnienie przygód, tupet, swada, nieokielznana żywiołowość — oto cechy charakteru, których nie wyzbył się do końca swojego życia.

Musiał aż pięciokrotnie zmieniać szkoły, by wreszcie uzyskać maturę. Już jako młody człowiek porządnie załaził za skórę niemieckim nauczycielom, którym dopiekał swoim ciętym i bezkompromisowym piórem.

Ciężka sytuacja finansowa uniemożliwiła

Derdowskiemu kontynuowanie studiów. Pracował w księgarni, był nauczycielem domowym we dworach szlacheckich na Pomorzu. Ale głód wiedzy i ciekawość świata okazały się silniejsze. Podjął więc Derdowski drugą wyprawę zagraniczną. Udał się do Paryża, by słuchać wykładów profesora Chodźki o polskiej literaturze.

Po roku — prawie pieszo — przez Szwajcarię i Niemcy wrócił do rodzinnych stron. Natychmiast rzucił się Derdowski w wir pracy dziennikarskiej, której obok literatury pozostał wierny do końca życia. Dużo podróżował: zwiedził Rosję i państwa bałkańskie. Wreszcie losy rzuciły go na drugą półkulię. Tam, w Ameryce Północnej, wśród wychodźstwa kaszubskiego, które napływało coraz liczniej, „Jarosz” wydawał od 1886 roku pismo „Wiarus”. Podzielił Derdowski smutny los tułaczy wybitnych Kaszubów — działaczy i ludzi pióra, którym nie było dane w tamtych trudnych latach znaleźć posłucha u współziomków i których utwory ściągaly na autorów procesy oraz niełatwą pruską władzę.

W Ameryce Derdowski rozwinął skrzydła utalentowanego, pełnego polotu pisarza. Ale najwybitniejsze dzieło jego życia: „O panu Czorlińskim, co do Pucka po sece jachoł” — powstało w roku 1880, podczas ożywionej działalności pisarza w Toruniu. Wspaniała to książka, napisana niezwykle barwnym i soczystym dialektem kaszubskim. Przygody pana Czorlińskiego przypominają dawną literaturę jarmarczną, bardzo popularną niegdyś w całej Polsce. Przede wszystkim jednak jest ta żartobliwa epopeja panoramą obyczajów i życia codziennego Kaszubów, uzyskaną pod pretekstem wędrówki głównego bohatera przez całą ziemię kaszubską.

Kim jest bohater tego utworu? Jest typem prawdziwego szlachciury, który tym tylko różni się od innych Polonusów, że nie nosi... wąsów. Również jego rodowód różni się nieco od rodowodów tej szlachty polskiej, której najwspanialszym i nie-

śmiertelnym weicieniem był i pozostanie pan Onufry Zagłoba. Jest bowiem Czorliński przedstawicielem drobnej i, prawdę mówiąc, po gbursku, czyli po chłopsku żyjącej szlachty kaszubskiej lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Jako mieszkaniec jeziornej krainy (Chmielno w powiecie kartuskim) pan Czorliński pasjonuje się łowieniem ryb. W ogóle prezentuje on wszystkie cechy współczesnych mu ziomków. Jako „szlachcycę” uważa pokazanie się w miejscu publicznym bez „mucy”, czyli czapki, za wielki nietakt. Jest bardzo polski w swoim usposobieniu, ale zarazem nie traci cech typowych dla regionu kaszubskiego, takich na przykład, jak nadmierna skłonność do „szporowania”, czyli oszczędzania, bardzo

Utwór Derdowskiego jest wybitnym osiągnięciem literackim i stanowi bardzo interesującą lekturę jeszcze i dzisiaj. A w czasach, kiedy się ukazał, był przede wszystkim dowodem, że mimo straszliwej germanizacji nie zanikło poczucie godności narodowej Kaszubów — twardego szczeplu słowiańskiego, osiadłego nad brzegami Bałtyku. Był dowodem starej tradycji i rzeczywistej więzi Kaszubów z Polską. Był wreszcie głosem protestu przeciwko bezczelnemu panowaniu Niemców na odwiecznej polskiej ziemi.

Tej walce z naporem germańskim poświęcił „Jarosz” Derdowski wszystkie najpiękniejsze stronicze swoich dzieł: czy to dramatu „Kaszubi pod Wiedniem”, czy opowiadań: „Walek na jarmarku” i „Jasiak z Kniei”, czy też pracy publicystycznej pt. „O Kaszubah”. Również na drugiej półkuli propagował w środowisku kaszubskich emigrantów szczyry patriotyzm, piórem swoim służył pięknej sprawie zachowania łączności z ziemią ojczystą. To przecież za Derdowskim powtarzały późniejsze pokolenia Kaszubów strofy jego wierszy, które stały się ludowymi przysłowiami i hasłami:

„Nie ma Kaszub bez Polonii.

A bez Kaszub Polski”.

albo:

„Nigdy do zguby

Nie pójdą Kaszuby”.

Nie zobaczył już przed śmiercią Derdowski ukochanych Kaszub. Umarł na emigracji, w Winonie (USA, Minn) w 1902 roku, w wieku zaledwie 50 lat. Ziomkowie z rodzinnego Wiele wystawili mu pomnik. Przetrwiał on w ukryciu lata hitlerowskiej okupacji i po wojnie wrócił na swoje miejsce, by przypominać postać popularnego na Pomorzu i wśród blisko 300-tysięcznej rzeszy Kaszubów amerykańskich i kanadyjskich — „Jarosza”, kaszubskiego „Łgo-rza”.